

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N^o 23.

Chełmno dnia 6. Września

1849.

O Mazurach pruskich.

Już się to zapewne nie jednemu zdarzyło, że będąc w Grudziądzu, Chełmnie lub Toruniu widział przy wozach z kaszą lub płótnem chłopów w burj wołosze, z wysoką siwą lub czarną baranią czapą z wstęgami na głowie, i kiedy ich się zapytał, skąd oni, że mu odpowiedzieli: „ze starych Prus;“ a na pytanie, co oni, że mu powiedzieli: „my luteraki ale Polaki.“ Ten lud zowie się Mazurami, i zamieszkuje w liczbie 400,000 południowe powiaty Prus wschodnich. Jest on godzien podziwienia i poszanowania. Zostając bowiem już około 600 lat pod rządem Niemców, jeszcze nie stracił swej narodowości, lecz z dumą dotąd zowie się polskim. Od czasów bowiem, kiedy książę Mazowiecki Konrad zaprosił, i przyjął do siebie, wyparty przez Mahometanów z ziemi św. zakon krzyżacki, i kiedy mu część swojej ziemi wydzierżawił, z warunkiem, aby ówczesny pogański naród Prusaków do wiary chrześcijańskiej nawracał, i od czasów, kiedy tenże zakon z niemieckich kawalerów się składający sobie tak wydzierżawione części Mazowsza, jako i podobity kraj Prusaków przywłaszczył, zostają owi Mazurzy pod rządem i wpływem Niemców ciągle nad ich zniemczeniem pracujących. Bo choć niedługo po zwycięstwie Polaków nad Krzyżakami pod Tannenbergiem koło Dąbrowna (Gilgenburg) Prusy Krzyżakom odebrane zostały, to jednak tylko razem z Pomorzem Gdańskiem ziemie: Chełmińska, Michałowska, Malborska i Warmia, które prócz

innych powiaty: Toruński, Chełmiński Brodnicki, Lubawski, Grudziącki, Sztumski, Olsztyński i Reśliski przez Mazurów po większej części zaludnione w sobie zawierały, z Polską bezpośrednio pod nazwiskiem Prus królewskich połączone zostały, a reszta powiatów przez Mazurów zamieszkałych jak to: Kwidzyński, Suski, Ostródzki, Niborski, Szczyciński, Żóńborski Jansborski, Elcki, Olecki, Lecki, Gałdapski, Węgeborski zostały razem z innymi niemieckimi i litewskimi powiatami pod nazwiskiem Prus krzyżackich (później zwano je książęcemi) nadal Niemcom w dzierżawę puszczone. Gdy w roku 1525 książę Albrecht, mistrz Krzyżaków, na ewangelicką wiarę przystał, skłonił i swych poddanych do niej, i od tego to czasu wyznawają Mazurzy Prus książęcych religią luterską. Przez pierwszy rozbiór Polski zostały Prusy królewskie w roku 1772 znów od Polski oderwane, i z dawnych Prus książęcych i Warmii utworzono Prusy wschodnie, a z reszty Prus królewskich i powiatu Kwidzyńskiego i Suskiego Prusy zachodnie. Mazurami zaś zwano jeszcze za czasów Kopernika całą okolicę od Torunia aż do Stałupion w szerokości 8 do 12 mil a w długości 50 mil nad teraźniejszą granicą polską się ciągnącą; teraz zaś rozumie się zwykle pod Mazurami pruskimi też sama okolica z wyjątkiem jednak Chełmińskiej, Michałowskiej, Malborskiej a czasem nawet i Warmii. W tych co dopiero określonych Mazurach leżą miasta Kwidzyn, Prabuty, Susz, Gardeja, Iława, Biskupiec Mazowiecki, Miłamłynek,

Ostród, Olsztynek, gdzie progimnazjum i drukarnia polska, Dąbrowno, Działdowo, Nibork, Wielbark, Szczytno, Pasym, Żańsbork, Ryn, Lec, gdzie teraz warownią budują, Mikolajki, Jańsbork, Biała, Orzys, Elk, gdzie jest gimnazjum drukarnia i litografia polska, Olecko albo Margrabowo, Gołdapia i Węgobork. W polskiej części Warmii zaś leżą miasta: Olsztyn, gdzie także drukarnia polska, Wartemburk, Biskupiec Warmiński, Reśl i sławna wieś św. Lipka, gdzie się znajduje piękny kościół dawniej klasztor Jezuitów. On leży w lesie między dwiema jeziorami, a w koło niego są kalwarye i aż do Reśla blisko milę drogi stoją co kilkadziesiąt kroków boże męki. Co rok na ś. Piotr i Paweł bywa w ś. Lipce odpust, na który ludzie z całej Warmii a nawet z Michałowskiej, Chełmińskiej i Malborskiej i z Polski przybywają, a że tam wtenczas i jarmark się odbywa, który dwa tygodnie trwa, więc zgromadza się tam wiele ludu nie tylko z wszystkich prawie części teraźniejszych ale i dawniejszych Mazur pruskich i polskich. Białki mazowieckie są szczególnie zgrabne w robieniu płótna, które tedy kupami w ś. Lipce kupcom z Warszawy, Królewca, Klajpedy, Tylży, Elbląga, Gdańska i t. p. sprzedawają. Lud Mazowiecki jest bardzo pracowity, ale ubogi, bo posiada najwięcej gorzystą, piaszczystą i kamienistą ziemię, ma daleką i przykrą wywózkę zboża a musi duże płacić podatki, i częstokroć nie jest w stanie przy najskromniejszym życiu ich opłacić tak dalece, że gdy w roku 1845 z tej przyczyny pewne miejsce między Rynem i Orzyssem leżące, które coś dwańście włók miało, na subhastacyą dano, kupiono je za 10 tal. Prócz tego uciskają Mazurów, jak się zdaje, urzędnicy bardzo, którzy jak wszędzie tak i tam po największej części są Niemcy, bo o nich mówią, że „od króla gorse królewięta, bo oni człowieka z ostatniej skóry odzierają.“ Lecz pomimo tej biedy i tego ucisku Mazurzy się jednak nie

dają od innych szczepów narodu polskiego w swem przywiązaniu ku swej narodowości i ku oświacie uprzedzić; tylko że im na przewodnikach braknie, bo dziedziców wsi nie ma między niemi prawie żadnych, a jeżeli się jaki gdzie znajdzie to cudzoziemiec, który najwięcej ich językiem gardzi, a kaznodzieję i nauczyciele choć częstokroć pochodzenia polskiego, będąc kształceni w szkołach niemieckich przez Niemców i między Niemcami, którzy w nich umyślnie miłość ku niemczyźnie a nienawiść ku sławiańszczyźnie i polszczyźnie wpajają, i niemając sposobności dokładnego poznania swego macierzyńskiego języka i jego literatury, albo zupełnie zmieniczej i zobojetnieją na swą narodowość, albo się też stają jej zaciętymi prześladowcami, i rzadko kiedy się zdarzy, że który z nich zdoła się oprzeć wszystkim nieprzyjaznym wpływom swej narodowości, i w jej obronie wystąpi. Takim był Mrongowiusz, który prócz innych dzieł polskich bardzo dobry słownik Niemiecko-Polski wydał i Gizewiusz w Ostrodzie, który od roku 1844 wydawał w Elku u Mencla czasopismo polskie pod nazwiskiem „Przyjaciół Ludu.“ Że tacy mężowie i ich dzieła z zapalem od ludu Mazowieckiego a z oziębłością przez Niemców i wyrodków polskich przyjmowani bywają, łatwo sobie wystawić można. Tak w roku 1845, kiedy w Mazurach wielka bieda i głód panowały, dawał lud ostatni grosz na zapisanie owego Przyjaciela Ludu, ażeby przez niego w swym ojczystym języku był pouczanym. Już nawet to jest dowodem ich ciekawości i miłości ku mowie ojczystej, że trzy drukarnie polskie w Mazurach utrzymać się mogą. Jedna z nich istnieje w Olsztynie, druga w Olsztyнку a trzecia w Elku, z którą razem i litografia jest połączona. Dwie poprzednie należą Harychowi, ostatnia Menclowi. Wszystkie książki i pisma dla Mazurów drukują się literami gockimi, inaczej drukowane trudno im jest czytać. Jakem słyszał, ma

tera
smo
du
skie
stru
i s
nie
i n
kto
sie
pol
po
mi
bo
kie
cze
lat
na
sie
aż
jac
zw
sie
wa
kie
Pa
zu
st
ni

do
wy
jak
ucz
lak
Lu
szy
du
nie
sie
na
nie
mo
na
prz
lud

sej

teraz znów u Mencla w Elku wychodzić piśmo ludowe pod nazwiskiem Przyjaciół Ludu wydawane przez kaznodzieję Jabłonowskiego w Elku, który dotąd z Wystrudzi przybył. Trzeba się spodziewać, i sobie życzyć, żeby wstąpił w ślady nieboszczyka Mrongowiusza i Gizewiusza, i nieposzedł drogą owych wyrodków, którzy pocziwych Mazurów przekonac się starają, że oni nie są Mazurami, szczepem polskim, czyli raczej że nimi być nie powinni, i że wtenczas tylko szczęśliwymi być mogą, kiedy się zmienczą. Tedy bowiem byłaby jego praca daremną, bo kiedy oni już 600 lat zdolali się zmienczeniu oprzeć, to oni i przez drugie 600 lat się nie zmienczą. Ja nie pojmuję nawet, jak to tacy bezczelni ludzie znając się mogą, którzy od ludu śmiać żądać, a żeby jego terażniejsze i kilka następujących pokoleń się swej mowy, swych zwyczajów i obyczajów wyrzekło, a żeby się poświęciło i zaginęło dla jakiego dziwnego szczęścia pokoleń, które tam kiedyś nastąpić mają! Jak gdyby to Pan Bóg tylko Niemców kochał, a Mazurów i tysiące innych narodów, które stworzył i utrzymuje, jakby Pan Bóg niekochał.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

Chelmno 1. Września. Zbliżenie się do ludu i oświecanie go w Lidze już błogie wydaje owoce. Do gimnazjum Chełmińskiego, jak słyhać, ciśnie się wielka liczba nowych uczniów. Oby jak najwięcej katolików i Polaków przysyłało swe dzieci do gimnazjum! Lubo to ślachetnie myślących ludzi bardzo cieszy, nie podoba się jednak wszystkim. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że stronnictwo katolikom i Polakom nieprzyjazne stara się albo o zniesienie albo o przeniesienie gimnazjum Chełmińskiego. Zapewne im się te plany nieudadzą. Ci ludzie znieść tego na sercu nie mogą, że katolicy i Polacy biorą się w naszych stronach do nauk. Na to zwracamy jednak uwagę najprzód mieszkańców miasta Chełmna, a potem całej ludności katolickiej i polskiej Prus zachodnich.

Berlin 2. Września. Dotychczas prace sejmku ograniczają się prawie na samych przy-

gotowaniach obrad, które w obydwóch izbach toczyć się będą. Tak w izbie II na posiedzeniu 7em przyjęto wielką większością wniosek, aby izba rozpoczęła rewizyą konstytucyi przez zamianowanie komisji z 21 członków w oddziałach. Na 8em posiedzeniu ministerstwo uwiadamia piśmiennie zgromadzenie, że rząd natychmiast obydwom izbom przedłoży akta dotyczące sprawy niemieckiej, i że już mianował generała Radowitza komisarzem, który ma sejmowi potrzebne dać względem tych akt objaśnienia. Na 9tem posiedzeniu miał Radowitz mowę, w której wyłożył, że Prusy jedynie tylko z miłości ku wspólnej ojczyźnie niemieckiej pragną związkowego państwa Niemiec, i że w tem żadnego własnego interesu nie mają: bo same są dosyć potężne na wewnątrz i zewnątrz. Na tem posiedzeniu oświadczył jeszcze minister Manteufel, że przedłoży 4 prawa, wydane na zasadzie § 105 konstytucyi 1, prawo względem stanu obłożenia, 2, prawo względem zgromadzeń, 3, prawo upowszechnienia pisu, 4, prawo względem namawiania żołnierzy do nieposłuszeństwa. Dla przedłożonych praw zamianowano komisję z 14 członków. Na 10tem posiedzeniu przedłożył minister finansów Rabe projekt tyczący się skarbu państwa, czyli jak to uczeni mówią, projekt do budżetu na rok 1848—1849, który oddany został komisji finansowej. Obradowano także nad wnioskiem dep. Szafranka, który żądał, aby protokoły sejmowe na język polski były tłumaczone, ale izba przeszła do porządku dziennego.

Izba I zgromadziła się 17. Sierpnia. Na tem posiedzeniu poleciła komisya całkowite przyjęcie dep. Camphausena, aby izba oświadczyła, że § 111 konstytucyi z d. 5. Grudnia 1849, który opiewa, że w razie potrzebnych z powodu konstytucyi niemieckiej zmian w prawie konstytucyjnem istniejącem, królowi służy prawo inicjatywy, a izbom prawo rozstrzygnięcia, czy rozporządzone zmiany nie sprzeciwiają się konstytucyi niemieckiej, i że § ten będzie zastosowany do tej konstytucyi, którą nada przyszły zapowiedziany sejm rzeszy w zgodzie z rządami państw niemieckich. Ten wniosek został na posiedzeniu izby pierwszej z d. 25. Sierpnia wielką większością głosów przyjęty.

Wiedeń 24. Sierpnia. Sprawa węgier-

aka już zakończona, lecz zupełnie winny sporob, jakieśmy się spodziewali. Myśleliśmy, że Węgrzyni Moskali i Austryaków wytłuką w swoim kraju, niedobitki wypędzą za granicę, a potem używać będą wolności krwią okupionej, i dla innych narodów uciemiężonych staną się podporą; a tym czasem przeciwnie się stało.

Właśnie gdyśmy doniesienia o zupełnem zniszczeniu Moskali i Austryaków oczekiwali, odebraliśmy wiadomość, że Görgej, słynny generał węgierski i rodowity Węgrzyn z korpusem swoim liczącym blisko 30 tysięcy wojska i 130 armat Moskalom się poddał. Najprzód nie chcieliśmy dać temu wiary, bo też nie było do wiary podobnem. Teraz z boleścią przekonujemy się, że tak jest a nie inaczej. Co gorsza, nie tylko korpus Görgeja broń złożył, lecz cała armia ogromna węgierska już teraz zupełnie się rozprzegła i jest w rozsypce. Mają wprawdzie Węgrzyni jeszcze dwie twierdze Komorn i Peterwardein, ale i te już z Moskalami traktują, i albo już dotąd są w ręku Moskali, albo wkrótce się im poddadzą. Bolesna i zarazem dziwna zmiana, mówię, że dziwna; bo dotąd jeszcze nie mamy dokładnego wytłómaczenia przyczyny, dla której Węgrzyni woleli się poddać jak zwyciężyć. Gazety nam to tłómaczą jak mogą, ale wytłómaczyć zupełnie nie mogą, bo same prawdy nie wiedzą, tylko się jej domyślają. Najwięcej do prawdy podobne jest następujące objaśnienie. Görgej był wprawdzie generałem bardzo zdatnym, ale zarazem wyniosłym i dumnym, i dla tego zazdrośnym na znaczenie Kosuta a szczególnie na sławę polskich generałów Bema i Dembińskiego. Mówią, że już dawniej miał się wyrazić, że jeżeli który z Polaków otrzyma naczelne dowództwo, to on się będzie wolał poddać nieprzyjacielowi, jak słuchać rozkazów generała Polaka. Magnaci, to jest bogacze Węgierscy, którym wojna ta cała nie w smak była, bo trzymali z Austryakami, uważając słabość tę u Görgeja, korzystali z niej, spiknęli się z nim i zaczęli wspólnie nad tem pracować, jakby wojnę tę całą jak najprędzej zakończyć. Ujęli Görgeja, i wkrótce wielką część jego korpusu, ale wiedzieli, że chociażby się Görgej poddał, to jeszcze rzecz nieskończona. Aby na raz koniec całej wojnie

położyć, zaczęli przez swoich stronników, którzy postali i weiskali już to jako prostych żołnierzy, już też jako oficerów do korpusów Bema i Dembińskiego działać na całą armię. Przez takie poduszczanie potworzyły się w korpusach partye, jedna za wojną, druga przeciw wojnie. Ta partya przeciw wojnie tak się w końcu stała groźną, że po kilka razy oficerowie wypowiedzieli posłuszeństwo swoim generałom. Odebrali wprawdzie, dopóki się Görgej nie poddał, karę należną, i zmuszeni zostali do posłuszeństwa. Lecz jak tylko posłyszeli o poddaniu się Görgeja, natychmiast poddanie to baniebne uważając za hasło, także poddania się dopominali. Oto przyczyna, dla czego po upadku Görgeja, wszystkie korpusy węgierskie jakby wiatr m rozdmuchnięte w rozsypkę poszły. Jak so ie posłali, tak się wyśpią. Dla nas zaś nauka, że dopóki zgoda, to wszystko dobrze, przez zgodę nawet mały naród zdoła się oprzeć olbrzymom jak tylko niezgoda się wedrze, choćby był olbrzymem, upaść musi. Słabi Węgrzyni trzymając się kupy, zbili Austryaka, i pobili po kilka razy Moskali, wzmocnieni zwycięstwami, ale niezgodni poddali się sromotnie zwyciężonemu, zgłodniałemu nieprzyjacielowi. Donoszą nam gazety, że Kosut i Dembiński schronili się do Turcyi, i znaleźli tamże gościnne przyjęcie. Podobno i Bem jest z nimi, inne zaś gazety piszą, że Bem schwytany od Moskali w Siedmiogrodzie. Daj Boże, aby się to niesprawdziło!

Odpowiedź ministra Ladenberga.

Na wniosek uczyniony przez deputowanych duchownych, którzy, jak wiadomo, w Czerwcu r. b. zgromadzili się byli w Pelplinie: aby wszystkie szkoły, niższe i wyższe, jako to gimnazya, seminarya i t. d. podług zasady równego uprawnienia obydwóch narodowości jak najprędzej były urządzone, (zob. Szk. Narod. Nr 14: z d. 5. Lipca) nadeszła następująca odpowiedź:

„Wielmożnemu Panu i tym wszystkim, którzy się pod podaniem z dnia 28. p. m. podpisali, niniejszem oznajmiam, że przedmiot od Panów poruszony już z innej strony przedstawiono, i że już rozpoczęto kroki, aby otrzymać do tego celu potrzebne bliższe wiadomości. Te będą przy prawnej organizacji szkół użyte, i w prawie naukowem, które ma być wydane, także na jego wniosek wzgląd miany będzie.

Berlin dnia 28. Lipca 1849

Minister spraw duchownych, naukowych i lekarskich. LADENBERG.
Do Wielmożnego Pana Dziekana Büchter
w Golubiu